Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 2. Nowy Targ, dnia 12. stycznia 1930 r. Rok XVIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje w kraju w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przed reformą kas chorych.

Obowiązująca ustawa o kasach chorych, jak wskazuje dziesięcioletnie doświadczenie, nie odpowiada zupełnie bezpośrednim potrzebom życiowym ubezpieczonych, nie wypełnia również swych zadań z punktem widzenia państwa. Zmiana ustawy z 19 maja 1920 roku jest sprawą całkowicie dojrzałą i przeprowadzoną zostanie w ramach ustawy t. zw. scaleniowej, obejmującej całość zagadnień ubezpieczeń społecznych.

W przewidywaniu, że prace ustawodawcze, poczynając od zredagowania projektu rządowego, a kończąc na odpowiedniej uchwale sejmowej, którą trzeba będzie dopiero wcielać w życie,— zajmą bardzo wiele czasu, już teraz ministerstwu pracy i opieki społecznej zapoczątkowuje pewne zmiany, które pomieścić się dadzą w ramach obowiązujących przepisów ustawodawczych, a staną

się podwaliną przyszłej struktury ubezpieczeniowej. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło szczególną uwagę na te bolączki dziedziny ubezpieczeń społecznych, które najbardziej dotkliwie dają się we znaki.

Niema dwóch zdań, że tutaj w pierwszym rzędzie należy postawić sprawę reorganizacji lecznictwa w kasach chorych. Otóż mamy przed sobą okólnik ministerstwa pracy i opieki społecznej, skierowany do dyrektorów okręgowych urzędów

ubezpieczeń. W okólniku tym znajdujemy sformułowanie zasad reorganizacji lecznictwa w kasach chorych, na podstawie wieloletniego doświadczenia i ostatniej wymiany zdań między technikami — ubezpieczeniewcami, a światem lekarskim.

Nowy ustrój lecznictwa kasowego ma się przed stawić, jak poniżej. System ambulatoryjnego leczenia, który powodował stałe niezadowolenie ubezpieczonych ze względu na „maszynowe", bezduszne traktowanie pracy lekarskiej i cierpień pacjenta, zostanie zniesiony.

Ośrodkiem nowego systemu leczenia będzie lekarz, czuwający stale w określonym rejonie nad zdrowiem grupy ubezpieczonych (ca 1000) czyli t. zw. lekarz domowy. Do niego zgłaszać się będą chorzy, lub używać jego pomocy. Lekarz domowy będzie niósł pierwszą pomoc lub poradę, będzie sam leczył, lub w trudniejszych wypadkach skierowywał do polikliniki (do specjalistów), lub szpitala. W swej opiece lekarskiej będzie się mógł zapoznać z warunkami domowemi pacjenta, pacjent będzie miał swego lekarza, — obaj zaś przestaną być dla siebie liczbami bez treści.

Lekarz domowy będzie miał do pomocy hygjenistkę i akuszerkę. Oczywiście współpracować będzie on siłą rzeczy na swoim terenie z instytucjami opieki społecznej, przychodniami przeciwgruźliczemi, przeciwalkoholowemi, „kroplami mleka", stacjami hygieny zapobiegawczej, ośrodkami zdrowia, i t. p., co w rezultacie pozwoli skierować sprawę podniesienia hygieny na właściwe tory. Drugą linją pomocy staną się polikliniki, stanowiące podstawę pracy lekarzy specjalistów. Tutaj leczyć będą specjaliści, lub stąd udawać się do ciężej chorych pacjentów. Trzecie miejsca wreszcie zajmą szpitale i zakłady położnicze, w których ma znaleźć miejsce każda położnica.

Nowa sieć organizacji leczniczej kas chorych wymagać będzie automatycznie żywego udziału kas chorych w rozbudowie szpitalnictwa, którego niedorozwój jest dzisiaj wielkim brakiem w opiece nad zdrowiem publicznem. Stąd kasy chorych będą ściśle współpracować z analogicznemi dążeniami ze strony państwa i samorządu. Okólnik ministerstwa pracy i opieki społecznej kładzie również silny nacisk na współpracę z wydziałami lekarskiemi uniwersytetów t. j. ogniskami wiedzy, z których wychodzą nowe szeregi lekarzy.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy lekarze i kierownicy kas chorych, stykają się bezpośrednio z praktycznemi zagadnieniami, mają nadesłać uwagi, jakie im podyktuje wiedza i doświadczenie poczem projekt reorganizacyjny uzyska ostateczną formę. Wyczerpywana dotychczas do dna cierpliwość rzeczy ubezpieczonych obywateli, na wieść o akcji reorganizacyjnej, poczyna się odradzać z nową wiarą. Jeszcze parę miesięcy cierpliwości, a pocznie się nowy ład w kasach chorych.

Nie należy się łudzić, aby cud odmiany dokonał się błyskawicznie. Ale wolno wierzyć, że dobra wola lekarzy i dobra wola ubezpieczonych, zarówno jako wyborców, jak i pacjentów, potrafi z bezwładnej machiny kas chorych uczynić instytucję pożyteczną dla ubezpieczonych, a więc i dla państwa. *J. Drzewiecki.*

Listy.

ŁAPSZE NIŻNE, w styczniu 1930 r.

W dniach od 8—15 grudnia 1929 odbył się w Łapszach Niżnych tygodniowy kurs rolniczo-hodowlany. Na rozpoczęcie kursu przyjechał p. starosta Skalecki, inżynier Czubernat, instruktor Sokołowski z ramienia O. T. R. z Nowego Targu — P. Starosta w swoim przemówieniu wskazał na ważność kursu i zachęcił ludność do licznego i należytego korzystania z odczytów. Wdzięczność należy się p. Staroście iż taką troskliwością otoczył Spisz i zaopiekował się stroną gospodarczą gdyż jedynie takie postępowanie władz najlepiej ludność zespoli — chętnych namocni a niechętnych przekona i wychowa po obywatelsku.

Jak koniecznym był ten kurs świadczy liczny udział w odczytach i zainteresowanie się sprawami — dla wielu całkiem nieznanymi. Koniecznym tembardziej, iż gospodarka rolna w tych stronach stoi bardzo nisko, prawie pierwotna — wszędzie już zarzucana, trójpolówka tutaj pokutuje jeszcze. Kurs oprócz zasadniczych pouczeń co do uprawy mechanicznej roli, miał drugi cel, wskazanie ludności, by więcej zajęła się hodowlą bydła, uprawą pastwisk, łąk — by mogły powstać mleczarnie, serownie — ta gałąź rolnictwa jedynie może wyrwać tutejszą ludność z biedy i nędzy — bo jeśli na równinach nie opłaca się obecnie uprawa zbóż, to cóż dopiero w górach. To znów zasługa i myśl p. inżyniera Czubernata — który zwiedziwszy Szwajcarję — pragnie by Podhale, Spisz i Orawa — były drugą Szwajcarją, by ugory, pustkowia, polany okryły się pierwotną zielenią i żywiły nasze

mleczne czerwono polskie krówki — Na zakończenie kursu odbyło się rozdanie nagród tym też dziewczętom ze Stowarzyszenia M. Ż. — które przeprowadzimy konkurs hodowli „Zielononóżek“. — Nagrody wyznaczył Tymczasowy Samorząd Pow. Spisza i Orawy : OTR w Nowym Targu. Dla pilnych uczestników kursu. P. Starosta przeznaczył 15. śpiewników — ks. Siedleckiego. Jakby uzupełnieniem kursu było dnia 15. grudnia uroczyste Walne Zebranie Stowarzyszenia M. Ż. oraz piękne przedstawienie pt. „Obraz Matki Boskiej“, zasługa znów p. kierowniczki kursu“ kroju i szycia. Kurs cel swój osięgnął i obudził zainteresowanie — podsunął planów dużo — niestety wszystko rozbija się o brak gotówki.

Na zakończenie pragnę zachęcić brak od pługa do czytania „Przewodnika Gospodarskiego“ Warszawa Kopernika Nr. 70. Czytuję go od roku — bom przedtem z nim nie wiedział — skorzystałem dużo z niego i każdemu radzę — kto chce osięgnąć jakąś korzyść ze swej mozolnej pracy na roli.

Spiszak.

Podhalanie jednajcie nowych prenumeratorów.

PASSAIC, 3 grudnia 1929 r.

Droga Redakcjo!

Z okazji nadchodzących Swiąt Bożego Narodzenia mam zaszczyt złożyć Szan. Redakcji jako też całej Administracji i wszystkim naszym braciom Podhalanom jak najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 1930-go i wszystkiego dobrego, co sobie życzycie od Boga Najwyższego.

Teraz donoszę Wam Szanowni Rodacy, że my tutaj zamieszkali na ziemi Washyngtona mimo dosyć długiego pobytu, bo można powiedzieć, że niektórzy z nas z górą 20 i 25 lat, jak opuściliśmy nasze ojczyste chaty i sioła, gdzieśmy porośli, mimo to nigdy niezapominamy swoich obyczajów góralskich, chociaż tutaj na wychodźtwie są inne warunki życia, bo każdy może to przyznać jak to w obcym kraju i między obcymi zbierańcami z całego świata. Ale mimo wszystkiego czujemy i żyjemy częściowo po swojemu. A dowodem tego jest fakt, który tu podaję: Otóż marzyliśmy przez dłuższy czas o jakiem Ognisku Podhalan, coby nas mogło łączyć i być naszą pociechą, aż nareszcie zabraliśmy się do tego dzieła i zorganizowaliśmy Związ-

Len jego uprawa i przeróbka.

(Ciąg dalszy.)

Siew.

Len siać w drugiej połowie kwietnia lub na początku maja, żeby jego wyrywanie nie wypadło w czasie żniw. Na suchszych ziemiach wcześniej siać, to skorzysta z wilgoci zimowej, mniej mu pchełka szkodzi, wczesne siewy dają mocniejsze włókno. Obawia się wiosennych przymrozków. Późne siewy obniżają ilość siemienia i słomy, więc włókna bywa mniej i krótszego, bo letnie upały przypalają go i za szybko dojrzewa.

Im chcemy mieć delikatniejsze włókno, tem len gęściej siać. Siew rzędowy na włókno polecony na krzyż lub w gęste rzędy (co 8—10 centymetrów) po 180—200 kilogr. na 1 hektar, na bardzo delikatne włókno do 300 kg. siemienia. Na siemię i włókno równocześnie, to rzędy co 10 centim., wysiew 150 kilogr. na 1 ha, na same siemię, rzędy co 15—20 cm. wysiew 100 kg. na 1 hektar. Można siać len szerokorzutnie ręcznie, jak wiatru niema, lub maszynowo, ale na krzyż, bo równiejszy siew. Siemie umieszczone w ziemi głębiej niż 6 centimetrów nie wschodzi. Najlepsza u mnie głębokość umieszczenia siemienia była $^1/_2$, wyjątkowo do 2 centimetrów głęboko. Po zasianiu len uwałować pierścieniowym walcem, to szybciej powschodzi.

Pielęgnacja.

Na pielęgnację, sprzęt i ręczny omłot 1 hekt. lnu trzeba około 100 dni roboczych. Gdyby po zasianiu lnu utworzyła się po deszczu skorupa, to ją pognieść walcem pierścieniowym lub gładkim drewnianym, do którego przybiliśmy podłużne listewki (wał żeberkowy). Brona zła, bo może wyrywać płytko umieszczone siemie. Na małych zagonkach ze skorupą uderzać je beleczką grabi, bo zęby mogłyby uszkodzić len. Zazwyczaj po 8 dniach widać widełki wschodzącego lnu, które napadają pchełki. Gdy len jest 4—5—7 cent. wysoki, to go ręcznie opleć, bo z chwastami gorsza słoma i mniejszy jej plon. Robotnice boso, żeby mniej uszkadzać roślinki lnu, posuwać się pod wiatr, to lepiej chwasty widać wśród poruszających się roślinek lnu, a przygnieciony łatwiej się podnosi. Gdy jest 15—20 cm. wysoki, to

zek Podhalan tutaj w Passaic, N. J. który liczy już przeszło 80 członków.

Postaraliśmy się już o własny czarter (zatwierdzenie) u władz stanowych, któryśmy otrzymali w dniu 16 października br. pod nazwą „Highlanders" ass. of America in Passaic N. J.

Zarząd i Dyrektorjat naszego Związku Podhalan w Passaic Józef Dobrzyński prezes z Ochotnicy, Tadeusz Szewczyk Wicepr. z Maniów, Franciszek Czernik z Brzegów, skarbnik Jan Gromaga sekretarz z Ostrowska, Walenty Łapka dyrektor z Bukowiny, Andrzej Ciułacz dyrektor z Białki, Stanisław Chmielak, dyrektor z Harklowej, Stanisław Szewczyk dyrektor z Maniów. PP. Agnieszka Wójcik wiceprezeska z Harklowej, Karolina Bodziuch Dyrektorka z Maniów. Nasz nowozorganizowany Związek Podhalan, miał pierwsze swe posiedzenie po otrzymaniu czarteru w dniu 17. listopada rb. w Polskim domu ludowym przy Monrse ulicy w Passaic N. J. gdzie po odczytaniu czarteru i po sprawozdaniu prezesa i dyrekcji, oraz po załatwieniu innych spraw Organizacyjnych pobawiliśmy się przy dźwiękach naszych góralskich skrzypiec, klarnetów i basów. Na ostatku rozeszliśmy się z wesołą miną wszyscy do domów.

Następny bal Związku Podhalan będziemy mieli w karnawale (mięsopusty.) Głównym celem naszego Zw. Podhalan jest podtrzymanie ducha zwyczajów góralskich i tradycyjnych jak również niesienia pomocy w koniecznej potrzebie naszym braciom w Ojczyźnie.

Zakończenie I. roku nauki w Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie górnej pow. Limanowskiego.

Dnia 19 grudnia 1929 roku, w Górskiej Szkole Rolniczej, położonej w przepięknej, cichej wsi karpackiej, w Łososinie górnej, odbyło się zakończenie I-go kursu nauki. Niezmiernie miłą i podniosłą tą uroczystość zaszczycił swoją obecnością sam Wojewoda krakowski p. Kwaśniewski, dając tem dowód, że sprawami gospodarstw górskich się interesuje i chce widzieć wyniki pracy w tej ważnej placówce na Podhalu.

Po mszy św. odprawionej przez ks. kanonika Dudały i po wspólnej komunji św. uczniów, zebrali się w obszarnej i pięknie przybranej sali szkolnej liczni goście z powiatu, rodzice uczniów, uczniowie i grono nauczycielskie.

Po przywitaniu p. Wojewodę przez Starostę pow. limanowskiego p. Dr. Müllera, zabrał głos

---

jeszcze można zrobić poprawkę pielonki. W rzędowych siewach gdy jest 10—12 cm. wysoki, to można puścić plewiacze. Len 6—12 cm. wysoki powinien być ciemno-zielonej barwy, jednakowo zwarty, wierzchołki mieć pochylone. Jasno zielone, prosto stojące roślinki, nie dadzą dobrego plonu. Duże deszcze powodują wyleganie bujnego lnu. Wylegnięty przed okwitnięciem nie da nam włókna. Wyrwać taki len albo obstawić gniazda polegniętego po okwitnięciu lnu, widełkami z gałęzi 30—35 cm. wysokiemi, a na nie proste kijki, najlepiej z leszczyny, bo omijając sęki len krzywo rośnie. Oprzeć o te rusztowanie polegnięty len. W Holandji nad gniazdami polegniętego lnu przymocowują drucianą ocynkowaną siatkę o okach po 20 cm. Len podrasta, to ją unoszą. Uszkodzony gradem len daje łamliwe włókno, same pakuły. Drugi raz go siać. Po okwitnięciu lnu słoma wysoka 40—50 cm., to trzeci gatunek, słoma 50—60 cm., to średni, długa 60—75 cm. to dobry, a długości 75—94 cm. to prima. W Żyrardowie w r. 1924 płacono za 100 kg. słomy lnianej loco stacja załadowania: I-szy gatunek tj. łodygi 70—80 cm., po 14 zł., II-gi gatunek tj. łodygi 60—70 cm. po 12 zł., III-ci gatunek łodygi nie krótsze jak 55 cm. po 9 złotych, IV ty gatunek łodygi krótsze niż 55 cm. po 6 złotych.

Szkodniki lnu.

Pchełki jarzynówka (Haltica oleracea) i P. smużkowana (H. nemorum.) Młode roślinki lnu obsypać z rosa przesianym drzewnym popiołem, żużlami tomasa, sadzami lub kurzem z drogi. Mniej napada dobrze rosnące lny lub wczasie dużych deszczy. Wciornastek (Thrips linaria) wysysa sok z roślin i powoduje ich żółknięcie. Zrasząć rośliny trującemi płynami. Zwójka lnianka (conchylis epilinana) składa jajka w kwiatach lnu, a jej larwy wyjadają torebki nasienne. Łowić motyle. Gąsienica złoćca (Plusia gama) pożera listki, a nawet młode rośliny, przez to uszkadza włókno. Zraszać rośliny trującemi płynami. Mniej szkodliwa na wczesnych siewach. Najczęściej spotykane chwasty we lnie: ognicha, polna gorczyca, powój, rdesty i kanianka lniana. Wyrywać je, siać doczyszczonem nasieniem. Gniazda kanianki polać 10—15% roztworem siarczanu żelaza.

p. Wojewoda i w głębokim przemówieniu do uczniów wskazał, że po powrocie do domu, burzy stare rzeczy, winni zachować dobre zalety, które ma nasz lud, t. j., pobożność, moralność, strój ludowy, by w działalności swej w wioskach górskich podobni byli do pracy górników, którzy kruszą skały znajdując szlachetny metal.

Rozdanie świadectw poprzedzone zostało rzewnem przemówieniem kierownika szkoły inż. Jana Drożdża, który w krótkich słowach zdał sprawozdanie z czynności szkoły pracującej w I-szym roku w bardzo ciężkich warunkach, mimo tego mogącej się poszczycić wielkim dorobkiem duchowym i materjalnem (założenie spółdzielni mleczarskiej, spółki maszynowej, szkółki drzewek owocowych, szkółki wikliny, szkółki traw, wybudowanie wzorowej gnojowni typu górskiego założenie stacji meteologicznej, skompletowanie bogatej bibljoteki, pomocy szkolnych). Jest to pierwsza szkoła rolnicza górska w Karpatach, nie mająca wzorów ani w kraju, ani zagranicą, gdyż wzory szwajcarskie nie są w całości dla nas odpowiednie; trzeba było tworzyć nowe, własne, swoiste formy dostosowane do naszych warunków. Uczniowie szkoły byli z powiatu limanowskiego (25-ciu), kilku zaledwie (5ciu) z innych powiatów górskich. Praca szkoły nie polegała tylko na podawaniu wiadomości technicznych, ale ważniejsze zadanie wypełniała szkoła, kładąc na pierwszym planie swej działa działalności wychowanie uczniów, kształtowanie charakterów. „Najpierw trzeba zmienić, uszlachetnić dusze, a te potem poczynią zmiany w materji.

W końcu przemówienia zwrócił się do uczniów z jedną jeszcze uwagą, że pracę społeczną, którą mają przedsiębrać w swoich wioskach winna cechować skromność, miłość bliźniego, nigdy zarozumiałość i pycha.

Aktu rozdania świadectw dokonał osobiście p. Wojewoda odczytując noty, gratulując uczniom dobrych wyników i postępów ich w nauce. Zainteresował się uczniem Wincentym J.-żem, liczącym 29 lat, który będąc jedynym właścicielem 9 morgów w Lipowem pow. Limanowa, najął na rok parobka, a sam przyszedł do szkoły. Chcąc przekonać się o wiadomościach uczniów Wojewoda wdał się z jednym z nich w rozmowę, która doskonale charakteryzuje cel, zadanie, wyniki pracy szkoły (uczeń Jan Giza Młynne pow. Limanowa).

Wojewoda: co będziesz robił, jak wrócisz do domu?

Choroby grzybkowe.

Spotykamy je, ale rzadko na lnie. Rdza (Melampsora iini) tj. czerwone, potem czarne, błyszczące plamki na łodygach i liściach. Pozostają nawet na przędzy i powodują jej łamliwość. Zaprawiać nasienie w roztworze formaliny (1 litr kupnej formaliny na 300 litrów wody), siać zdrowem nasieniem, nawozić potasem, palić resztki pożniwne. Zgorzel korzeni. (Asterocystis radici) brunatnieją i zamierają już w maju i w czerwcu. Rosa mączna (Erisiphae communis) powoduje zamieranie liści i wstrzymanie wzrostu. Rak, uwiąd lnu, choroba wschodów, łamliwość łodygi b. rzadko spotykane.

Sprzęt.

Sprzęt możliwie szybki, to lepsze włókno. Dolne liście jeszcze zielone, to len jeszcze niema dobrze rozwiniętego włókna, a po sprzęcie łatwo się zagrzewa i gnije. Na bardzo delikatne koronkowe włókno w Belgji i Holandji wyrywają len gdy okwitł, w nasieniu mleczny sok, główki nasienne pożółkły, dobre liście więdną. Na samo tylko siemię sprzęt wtedy, gdy główki nasienne i cała słoma, zbrunatniały nasiona szeleszczą w torebce nasiennej. Z takiej łodygi otrzymujemy tylko paździerze. Najlepiej się opłaca równocześnie mieć włókno i siemię, a więc len wyrywać jak łodyga nabrała żółtego koloru (całe pole ma żółto-zielony kolor) siemię już niema mleczka, jest zielone, miękkie jak wosk, torebka nasienna zbrunatniała, liście z dolnej części łodygi, a wyjątkowo z całej opadły. Kośba targa len i sprzątamy razem ze słomą chwasty, które potem zanieczyszczają włókno. Można wyrywać len po deszczu, już całkowicie obeschnięty, to łatwiejsze jego wyrywanie, ale wczasie zupełnej pogody, nawet bez rosy. Mokro zebrany len ma często plamy na włóknie. Chwytać po kilka roślin pod samemi główkami i wyrywać je. to chwasty pozostaną na polu. Wyrwany (smykany) len uderzają o ziemię. ażeby ziemia z korzeni odpadła i gatunkują go podług długości i grubości słomy. kładą na ziemi równemi garściami na krzyż, ażeby się nie plątał. Po 1 dobie często te garście wiążą paroma łodygami tuż pod łebkami w małe snopki, a rozstawiają ich korzenie tak szeroko, że podobne są do indyjskiego namiotu lub stożka. Zagra-

Uczeń: Wyduduję wzorową gnojownię typu górskiego.

Wojewoda: A ile masz pola?

Uczeń: 9 morgów

Wojewoda: A skąd weźmiesz pieniędzy na gnojownię?

Uczeń: Istnieją dogodne pożyczki

Wojewoda: A zbóż będziesz dużo uprawiał?

Uczeń: Uprawa zbóż w górach nie opłaca się z powodu nieodpowiednich warunków glebowych i klimatycznych i nachylenia stoków górskich, należy ją ograniczyć i przejść do gospodarstwa hodowlanego opartego na uprawie roślin pastewnych pastwisk, hal, łąk i trwałych i przemiennych Wojewoda; (podając rękę uczniowi) Bardzo dobrze!

Szczęść Ci Boże

Następnie Wojewoda zwiedził skromne, ale celowe urządzenie szkolne i gospodarstwo szkolne; objaśnień udzielał kierownik szkoły; Wojewoda zainteresował się bogatym składem narzędzi, będącej własnością miejscowej spółki maszynowej założonej z inicjatywy szkoły, pozostające pod opieką szkoły, zwiedził wzorowo urządzoną i prowadzoną stajnię szkolną, gnojownię i zbiornik gnojownicowy, z zaciekawieniem oglądał beczkowóz typu szwajcarskiego do wożenia gnownicy, wykonany solidnie przez naszych rzemieślników.

Skromny posiłek, do którego przy jednym stole zasiedli Wojewoda, przedstawiciele powiatu, grono nauczycieli, uczniowie, rodzice uczniów zakończył tą podniosłą, nader poważną i głęboką uroczystość.

Uczniowie, dla których szkoła była jedną wielką rodziną, z płaczem żegnali się między sobą, z gronem nauczycieli, rozjechali się do swych górskich wiosek, aby nieść tam światło zdobyte w szkole, wypełniając cel i posłannictwo szkoły dla dobra naszych gór, biednego górskiego powiatu, ku pociesze niestrudzonych organizatorów szkoły, do których w pierwszym rzędzie należy cichy, skromny, wytrawny pracownik na niwie społecznej, doskonały znawca ludu naszego, jego doli i niedoli, wielki dobrodziej szkoły sekretarz Zarządu Powiatowego w Limanowej p Antoni Stręk.

Uczucie, jakie przepełniało wszystkich uczestników było jedno: Dokonano skromnemi środkami, w biednym powiecie wielkiego dzieła, należy go rozwinąć pogłębić; rolnicy powiatów górskich winni go powitać jako ich i dla nich stworzone, poprzeć go, zaufać mu, oddawać swych synów

---

nicą nie wiążą lnu, tylko opierają go z obydwóch stron o daszek z żerdek nie dłuższy niż 1 m. lub o poziomą żerdź, na widełkowatych kołkach, to również dosycha,' bo w miejscu związania zawsze długo schnie najczęściej 10—12 dni. Zupełnie suchy len z tych daszków wiążą powrósłami w duże snopy i zwożą je do stodoły. Gdy nie można suchego lnu zwozić do stodoły, to stawiają snopy główkami do góry, na ziemi 6 rzędów, na nich 5, i td. o jeden rząd mniej a w czubku tylko 1 rząd, który nakrywają czapką z prosiej słomy. W takiej stercie może len stać parę tygodni.

Wyziarnianie.

Młocka cepem łamie włókno razem ze słomą, targa słomę. Można ją tylko młócić co najwyżej bijakiem, kijanką od prania bielizny, a najlepiej główki nasienne oddzielić czochraniem. Bijak jest to deseczka z lekkiego drzewa, około 30 cm. długa, 10 cm. szeroka, 2—2,4 cm. gruba (oprócz rękojęści). Grzebień do czochrania miewa 18—25 zębów, 30—40 centimetrów długich wachlarzowato rozgiętych. Gotowe czochry sprzedaje Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, Warszawa Tamka 1. Czochrę umocowuje się na ławie w którą robotnik uderza pęczkiem lnu i pociąga go do siebie, a główki nasienne upadają na rozłożoną płachtę. Podczas czochrania lniana słoma się prostuje. Wprawny robotnik pociągnie każden pęczek po czachrze 2—3 razy i gotowy, czyli może wyziarnić w jednej godzinie około 40 klg. słomy. Oderwane główki najpierw przesiewają przez rzadkie sito, to główki się zatrzymają, a siemie przeleci. Cienko rozpostrzeć na płachtach i suszyć główki w cieple, a potem jak doschną, to je młócić bijakiem. W Rosji do wyziarnienia lnu napełniają szczelnie beczkę ziemią i taki wał toczą po cienko rozpostartym lnie. Suche siemie doczyszcza się na młynku, a potem na specjalnej maszynie t. zw. „klekotce". Siemie przechowywać w suchem, przewiewnem miejscu, bo łatwo pleśnieje i traci swoją siłę kiełkowania. Odczyścić nasiona chwastów. Zachwaszczone siemię lniane można tylko przerobić na olej ale będzie mało wartościowy makuch. Słomę i siemie lniane strzedz od myszy. Odleżała słoma, naprz. przez parę zimowych miesięcy, da potem lepsze włókno, naprz. moczona dopiero na wiosnę. (Cdn.)

do szkoły, aby przybywało wyszkolonych pracowników mających obudzić Podhale z martwoty gospodarczej odwalić ogromny głaz niewoli gospodarczej ciążący na nim, doczekać się „śleoody“ w pięknych, wzorowych, zamożnych, zdrowym i pogodnym duchem owianych gospodarstwach górskich.

Z Polski i ze świata.

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy. Minister Zaleski, który przewodniczyć będzie obecnej sesji Rady Ligi, wyjeżdża do Genewy 9 stycznia, celem odbycia konferencyj z sekretarjatem Ligi co do porządku obrad obecnej sesji, zaczynającej się 13 stycznia.

W drodze do Genewy min. Zaleski zatrzyma się kilka dni w Paryżu, gdzie zetknie się z kierownikami francuskiej polityki zagranicznej.

Nowi ministrowie Nowy kierownik ministerstwa sprawiedliwości p Feliks Dutkiewicz jest rodem z Lublina i liczy 58 lat. Studja prawne odbywał w Warszawie i Dorpacie, skąd został zesłany na Syberję za działalność rewolucyjną Był potem na stanowiskach sędziowskich w Rosji i w niepodległej Polsce, ostatnio zaś piastował godność prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie —

Nowy minister spraw wewnętrznych p. Henryk Józewski urodził się w Kijowie i liczy 38 lat. Ukończył uniwersytet kijowski, poczem był komendantem naczelnym Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie, biorąc żywy udział w życiu politycznym kraju W ostatnim czasie był wojewodą wołyńskim. —

Kierownik ministerstwa rolnictwa p. Wiktor Leśniewski jest warszawianinem i liczy 44 lat. Studja odbył na uniwersytecie petersburskim. Pracował od szeregu lat w min. rolnictwa, ostatnio jako wiceminister. —

Minister robót publicznych dr Maksymiljan Matakiewicz jest rodem z okolicy Krakowa w wieku 55 lat. Tytuł doktora nauk technicznych zdobył na politechnice lwowskiej, piastując tamże od 22 lat katedrę profesorską budownictwa wodnego. Jest on wybitnym fachowcem, o czem świadczy i to, że wydał cały szereg prac naukowych w kilku językach.

Adres dziękczynny ludności ukraińskiej dla Marszałka Piłsudskiego. W dniu 24 grudnia 1929 r. przybył do Belwederu delegat wsi Podhorce, Gordowo i Wołkowyje, pow. hrubieszowskiego z dziękczynnym adresem dla Marszałka Piłsudskiego, w którym cała ludność składa podziękowanie swemu „Kochanemu Ojcu, Panu i Opiekunowi“ za przywrócenie parafji prawosławnej w Podhorcach, na którą ludność miejscowa od szeregu lat czekała.

Jednocześnie mieszkańcy wspomnianych wsi proszą Marszałka o pozwolenie nazwania miejscowej spółdzielczej kasy oszczędnościowej, stworzonej dla upamiętnienia otwarcia cerkwi — Jego imieniem

Wymiana życzeń między P. Prezydentem Mościckim a Ojcem św. P. Prezydent Rzplitej wysłał do Papieża następującą depeszę: „Z okazji 50 letniej rocznicy działalności Kapłańskiej Waszej Świątobliwości, uroczyście obchodzonej w świecie katolickim w szczególności w Polsce, gdzie żywe są wspomnienia pobytu Waszej Świątobliwosci pośród nas, oraz Jego święceń biskupich w katedrze warszawskiej, proszę Waszą Świątobliwość, by zechciał przyjąć zapewnienia mego synowskiego oddania, oraz najgorętszych moich i narodu polskiego życzeń szczęścia dla Waszej Świątobliwości oraz chwały i trwałości Jego panowania“. W odpowiedzi na to nadeszła od Ojca św. depesza następującej treści: „Życzenia Waszej Ekscelencji i narodu polskiego są nam równie drogie, jak nasze wspomnienia z Polski. Prosząc Boga o największą pomyślność szlachetnego narodu polskiego, z całego serca przesyłamy Waszej Ekscelencji, Jego rodzinie i Jego kochanemu krajowi błogosławieństwo apostolskie“. —

Również Marszałek Piłsudski przesłał na ręce Ojca św. serdeczne gratulacje, otrzymując w zamian telegram z podziękowaniem.

Kardynał Gaspari przesłał na ręce Marszałka Piłsudskiego depeszę treści następującej: „Wzruszony serdecznemi życzeniami Waszej Ekscelencji z okazji złotego jubileuszu, Ojciec Święty dziękuje za nie z całego serca, oraz przesyła Waszej Ekscelencji, jak i Jego rodzinie życzenia pomyślności i błogosławieństwo apostolskie“.

Dokoła traktatu z Niemcami. Prasa niemiecka rozmaitych odłamów i kierunków politycznych zajmuje się wciąż aktualnem zagadnieniem traktatu handlowego z Polską.

Poza pewnemi zasadniczemi nastawieniami politycznemi, publicyści niemieccy operują wciąż materjałem, dostarczanym im przez jedno i to samo źródło, którem jest, niewątpliwie, biuro prasowe niemieckiego ministerstwa gospodarstwa narodowego, pracujące w tym wypadku w ścisłym kontrakcie z największemi organizacjami sfer ziemiańskich w Prusach.

Największą dyskusję wywołuje zagadnienie przywozu trzody chlewnej z Polski do Niemiec. Ostatnio np. pruska Rada Państwowa uchwaliła wniosek, ażeby zwrócić się do Pruskiego Ministerstwa z prośbą o bezwarunkowe nieudzielenie żadnych ulg dla przywozu trzody z Polski. Stanowisko to jest chyba dość wymownym dowodem ogromnej niechęci do nawiązania stosunków z Polską.

Zresztą świadczą o tem samem i inne fakty. Dowóz świń, nawet w stanie żywym z Litwy do Niemiec na wolne targi jest w zupełności dozwolony. Jeśli zaś chodzi o jakość litewskiego towaru, to wystarczy przeczytać to, co pisze niemiecka „Fleischerzeitung“, że świnie nadsyłane z Litwy są „poprostu zoologicznemi okazami“, że świnie nadsyłane z Litwy są „poprostu zoologicznemi okazami“, wykazując przytem ogromny procent porażonych wągrami i trychiną. Nawet sfery gospodarcze w Tylży uskarżają się na konkurencję mięsa wieprzowego, dowożonego z Litwy, które w stanie mrożonym wobec słabego zapotrzebowania w Prusach Wschodnich jest kierowane do niemieckich okręgów przemysłowych.

Pozatem dla powstrzymania spadku cen trzody, rząd niemiecki poczynił pewne ulgi w przesunięciu zapasów paszy z prowincyj wschodnich do zachodnich. Tak np. za trzy kwintale zużytego żyta, pochodzącego ze wschodnich prowincyj, hodowcy trzody będą mogli sprowadzać za cłem ulgowem, aż siedem kwintali jęczmienia zagranicznego.

Agrarjusze niemieccy, szczególniej pruscy, używają wszelkich środków, aby nie dopuścić do zawarcia traktatu handlowego z Polską i nie narazić swego stanu posiadania na konkurencję trzody polskiej, a jaknajdłużej wykorzystywać swoje monopolistyczne stanowisko dyktatorów cen na towar wieprzowy we własnym kraju. Nie liczą się oni nawet z tem, że szerokie sfery społeczeństwa niemieckiego, konsumujące dziś sporo mięsa wieprzowego, są zmuszone przepłacać ceny, napychając kieszenie nieuczciwych producentów pruskich.

Rzecz oczywista, że część prasy niemieckiej, zwłaszcza reprezentującej interesy sfer mieszczańskich, nie godzi się z takiem nastawieniem nieprzejednanego stanowiska agrarjuszów i zbija poważnemi i rzeczowemi argumentami egoistyczne roszczenia obszarników niemieckich. Tak np. „Allgemeine Fleischer Zeitung“ podnosi imieniem wszystkich rzeźników, a zwłaszcza górnośląskich organizacyj masarskich, protest przeciwko zamiarowi niemieckiego rządu oddania fabrykom konserw mięsnych wyłącznego przywileju korzystania z polskiej trzody. Pismo to twierdzi pozatem, że warunki jakie rząd niemiecki postawił, tym fabrykom konserw, reflektujących na towar polski, są tak ciężkie i ostre, że najprawdopodoniej żadna z fabryk nie zechce ich przyjąć. M. in. np. warunki te przepisują: posiadanie najnowocześniejszych urządzeń dla przeróbki mięsa polskiego w całości, zakaz dopuszczenia tego mięsa do obrotu w stanie surowym, oddalenie fabryki od środka hodowli trzody, zakaz uboju świń niemieckich na czas korzystania z kontyngentu świń polskich, niemożność uczestniczenia w imporcie fabryk istniejących w miastach o ludności poniżej 25 tysięcy mieszkańców i t. p. Wszak takie warunki są bezpodstawne, jak to uważają słusznie nieckie sfery zainteresowane, zaznaczając dalej, że przewidywany kontyngent eksportowy, który może wynieść najwyżej jeden odsetek ogólnej podaży krajowej trzody na rynku niemieckim, nie powinien tak przestraszać agrarjaszu, których wpływ na rząd w tej sprawie jest aż nadto widoczny.

Polska stara się przeciwstawić tym bezpodstawnym i tendencyjnym warunkom i używa w tym kierunku wszelkich argumentów natury rzeczowej i gospodarczej. Jak dotąd jednak rzeczowa tyka rządu polskiego stojąca daleko od jakichś momentów politycznych, nie natrafia u Niemców na należyte zrozumienie. Słusznie podnosi to nawet „Vossische Zeitung“, mówiąc, że „z tendencyjnemi utrudnieniami, stawianemi przez pruskie sfery ziemiańskie, trudno jest walczyć rządowi polskiemu“.

St. T.

Wybory do Sejmu w okr. Sandomierskim. Posłowie tamtejsi pozbawieni mandatów. Na posiedzeniu Sądu Najwyższego dn. 16-go bm. rozważono protest wyborczy, dotyczący okręgu 22 (Sandomierz, Stopnica, Pińczów). Sąd uwzględnił żądanie skasowania wyborów. Umotywowane orzeczenie zostało przesłane do Min. spraw wewnętrznych, które w najbliższych dniach zarządzi nowe wybory do sejmu w tym okręgu.

Z okręgu tego byli dotychczas posłani następujący pp.: Smoła Jan i Król Jan (Wyzwolenie, Włosiński Stanisław i Łopacki Wacław (P. P. S.), Dobroch Władysław (Str. Chłopskie).

Za pół miesiąca Ruszą Mościce. Uruchomienie państwowej fabryki azotowej w Mościcach pod Tarnowem nastąpi w pierwszej połowie stycznia 1930 r. Zakłady te są już prawie całkowicie wy-

kończone, a w ostatnich dniach dostarczono do Warszawy próbki produkcji nowych zakładów. Wyroby, zbadane przez fachowców, uznane zostały za całkowicie odpowiadające wymogom stawianym przez najpoważniejsze autorytety w dziedzinie chemji. Obecnie odbywa się w Mościcach montarz maszyn i urządzeń. W uroczystości otwarcia wielkich zakładów weźmie udział rząd oraz p. Prezydent Rzplitej, który jest twórcą tej fabryki. Fabryka w Mościcach zdoła już w pierwszym roku swej pracy zaspokoić całkowicie wzrastające wciąż zapotrzebowania na nawozy sztuczne w kraju, a ponadto na mocy odpowiednich umów międzynarodowych podejmie wywóz znacznej części swej proukcji zagranicę.

Budowa fabryki związków azotowych w Mościcach. Budowa państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach koło Tarnowa musi wzbudzić ogólny podziw dla energji, z jaką jest przeprowadzona. Pierwotne plany przewidywały ukończenie terminu robót najwcześniej w ciągu dwóch lat tj. na wiosnę roku 1930. Tymczasem stan robót w chwili obecnej wskazuje, iż budowa zakładów w Mościcach ukończona będzie w najbliższym czasie, i uruchomienie jej może nastąpić już wkrótce, a więc o wiele wcześniej niż to przewidywano w planach. Zabudowania fabryki związków azotowych zajmą dużą przestrzeń. Ogólny koszt budowy wyniesie 70 miljonów złotych. Urządzenia techniczne i wielkie nowoczesne maszyny kosztowały 40 miljonów złotych. Należy podkreślić, iż z zagranicy sprowadzono jedynie te maszyny, których w kraju nie można było wyprodukować. Pełna produkcja zakładów obliczona jest na 100 tysięcy ton nawozów azotowych rocznie.

Polska i Francja. Parlament francuski uchwalił znaczne sumy na zabezpieczenie wschodniej granicy, od strony Niemiec. To dowodzi, że naród francuski nie ufa Niemcom pomimo różnych zapewnień i umów pokojowych.

Podczas rozpraw w parlamencie kilku posłów zrobiło ostre wymówki ministrowi spraw zagr. Briandowi, że nie stara się o należyte zabezpieczanie Polski, przeciw dzikim pretensjom Niemiec co do zmiany granic. Minister Briand zaprzeczył temu oskarżeniu. Posłom francuskim, którzy zwrócili uwagę publiczną na potrzebę zabezpieczenia Polski przed naporem niemieckim, należy się nasze podziękowanie.

Na wschodzie silne mrozy. Donoszą z Rosji i Syberji o silnych mrozach. Na Uralu mrozy dochodzą do 40 stopni. Nad Wołgą temperatura najniższa wynosiła 25 stopni. Na syberji największe mrozy 42 stopniowe zanotowano w Irkucku.

Pokój sowiecko-chiński. Agent komisarjatu spraw zagranicznych ZSRR. Simanowski i komisarz dyplomatyczny rządu chińskiego podpisali w Chabarowsku protokół, — który przywraca „status quo" na kolei wschodniochińskiej. Konsulaty organizacje handlowe sowieckie w Mandżurji zarówno, jak i konsulaty i przedstawicielstwa handlowe chińskie na Dalekim Wschodzie sowieckim zostaną natychmiast znowu powołane do życia. Na granicy chińsko sowieckiej przywrócona zostanie sytuacja pokojowa, poczem wojska obu stron zostaną odwołane. Obie strony wypuszczą na wolność uwięzionych obywateli stron przeciwnych. Władze chińskie rozbroją oddziały białogwardyjskie i wysiedlą ich organizatorów. Sprawa całkowitego podjęcia stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami pozostanie otwarta do chwili zwołania w Moskwie w dniu 25 stycznia 1930 roku konferencji sowiecko-chińskiej, która ureguluje wszystkie kwestje sporne.

Zbrojenia Niemiec. Fachowcy angielscy stwierdzają, że nowo zbudowane okręty wojenne Niemiec, przewyższają bardzo znacznie tak co do szybkości, jak i co do armat zdolność bojową okrętów angielskich, francuskich i amerykańskich. Wobec tego owe państwa będą zmuszone również odnowić swoją flotę wojenną kosztem olbrzymich sum. Francuzi donoszą, że Niemcy nie tylko u siebie powiększają fabryki gazów trujących, ale i w Rosji w okolicach Moskwy budują nową olbrzymią fabrykę gazów.

Wobec tego zbierająca się właśnie w Londynie konferencja mocarstw wraz ze Stanami Zjed. Ameryki Północnej będzie mieć trudne zadanie. Publicznie mówią o pokoju, a skrycie prześcigają się w zbrojeniach.

Wywrotowa działalność bolszewickich dyplomatów w Polsce. Były radca ambasady sowieckiej w Paryżu, Biesiedowski, którego bolszewicy zamierzali w podstępny sposób zamordować, ogłasza obecnie w gazetach francuskich swoje pamiętniki.

W pamiętnikach tych Biesiedowski ogłasza między innemi plany bolszewickie, dotyczące urządzania zamachów w Polsce. Planowane było wysadzenie w powietrze gmachu sztabu generalnego w Warszawie, oraz trybun, na których zasiadał rząd polski z Marszałkiem Piłsudskim i Marszałkiem Francji Fochem oraz przedstawi-

ciele dyplomatyczni państw obcych, w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w r. 1923. Następnie Biesiedowski stwierdza, że wysadzenie prochowni w cytadeli warszawskiej w r. 1923 było również dziełem agenta bolszewickiego w porozumieniu z poselstwem sowieckiem w Polsce.

Pamiętniki te odkrywają podłą i łajdacką robotę bolszewików w Polsce, którą obecnie ujawnia b. d'goitarz sowiecki.

KRONIKA

Kurs rolniczy w Odrowążu. Pod koniec ubiegłego roku odbył się w gminach należących do parafji odrowązkiej kilkudniowy kurs rolniczy, zorganizowany przez Okręgowe Tow. Rolnicze w Nowym Targu. W charakterze wykładowców brali udział w kursie inżynierowie: Czubernat, Lentz, Michejda i Sokołowski.

Wykłady dotyczyły prawie wszystkich dziedzin gospodarczych, to też ci, co na nie uczęszczali, odnieśli niemałą korzyść. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszędzie kurs należycie przygotowano, choć Okręgowe Tow. Rolnicze zwróciło się na czas z zawiadomieniem do wójtów. Zwłaszcza zaś, jeśli idzie o Odrowąż, to nie uczyniono tam prawie nic, by ludzi do wzięcia udziału — w kursie zachęcić. Gdyby nie ruchliwość poszczególnych gospodarzy, którzy z własnej ciekawości sprawą tą się zainteresowali, to nie tylko, że kurs byłby się nie odbył, ale wykładowcy nie byliby mieli nawet gdzie zamieszkać.

Trochę to i wstyd dla Odrowąża, który daje się zawsze wyprzedzić innym, mniejszym gminom jak np. Załucznemu, gdzie izba wykładowa była przepełniona. Ale też w innych gminach wójcia rozumieją swoje obowiązki i rzetelnie je wykonują. W Odrowążu zaś jest inaczej, na co odpowiednie czynniki powinny bezwarunkowo zwrócić uwagę. C.

(Przyp. Red. Równocześnie otrzymaliśmy z Odrowąża list, w którym uczestnicy kursu dziękują inżynierom wykładowcom za tak pouczające i pożyteczne wskazówki gospodarcze).

Ognisko Zw. Podhalan w Odrowążu. Dowiadujemy się, że w Odrowążu powstało niedawno Ognisko Związku Podhalan, do zarządu którego weszli: ks. Broś przewodniczący, kierownik szkoły p. Hull zastępcą, nauczyciel p. Bala, sekretarz Stanisław Dusza i bibjotekarz.

Nowemu Ognisku życzymy powodzenia w pracy i szybkiego rozwoju.

Nadesłano nam książkę napisaną przez tutejszego Ks. Franciszka Sroki pt.: **„Praca najważniejsza"** (Materjały do pogadanek w Stowarzyszeniach). Str. 360. Do nabycia u autora, Nowy Targ. Mówi się i pisze dużo zagranicą, jak i u nas o wychowaniu pozaszkolnem młodzieży — zakłada się w tym celu różnego rodzaju związki. Stwierdza się, że młode pokolenie jest inne od przedwojennego — dyskutuje się, że młódź dzisiejsza nie znosi autorytetu; są ludzie, którzy z poza czarnych okularów robią przegląd szczepów naszej młodzi̧ aż nawet — często przypuszczam bezwiednie — rzucają kwiat narodu w błoto — większość jednak starszego pokolenia wyciąga do młodych dłoń pomocną.

Jedną z dróg do serca młodych — to pogadanka. Materjały do takich pogadanek zawiera właśnie książka Ks. Sroki.

„Praca Najważniejszą" nazywa Autor „poznanie siebie" tj. poznanie swojego temperamentu, swoich skłonności wrodzonych i nabytych, swoich wad i słabości, — które też opisał w tym celu, aby je przez pracę uszlachetniać i w ten sposób wyrabiać w sobie to, co stanowi ozdobę człowieka, mianowicie charakter. — Książka ks. prefekta Sroki, zawiera w sobie wiele cytatów z dzieł poważnych i fachowych, oparta jednak jest na wnikliwej obserwacji samego Autora. Umiał jak to mówią „podpatrzeć" słabości ludzkie.

Jestem przekonany, że książka Ks. Sroki odda duże usługi tym wszystkim, którzy nad sobą samym nad swojemi dziećmi i nad młodzieżą chcą szczerze i po katolicku pracować. Warta ją więc nabyć i przeczytać! Autor zaś sam długoletni i wytrawny pracownik na niwie oświaty pozaszkolnej niech ma tę pociechę, że postawiony w warunkach bardzo ciężkich — nie upadł na duchu, lecz ująwszy w rękę pióro, chciał dla kochanej przez siebie młodzieży wywalczyć świetlaną przyszłość.

Na prenumeratę złożyli: p. Karol Koterbski czek na 9.20 dol. Dobrzyński Józef — 2 dol. z Ameryki.

Komitet wykonawczy obchodu dziesięciolecia przyłączenia Orawy do Polski utworzył się przed świętami w Jabłonce na Orawie.

Chcąc upamiętnić tą historyczną chwilę utworzono komitet stary, ten który był i za czasów plebiscytowych w r. 1920 I tak powołano na

prezesa ks. Ferd. Machaya, były prezes kom. pleb. dla Orawy, obecnie w Paryżu zastępca ks. J. Buroń, były członek kom. plebiscytowego, ks. E. Sikora, były członek kom. plebiscytowego. sekretarz p. W. Dziubek, były komendant pułku Spisko-orawskiego, potem wchodzą wskład kom. wszyscy pracownicy, mieszkający obecnie w Jabłonce i na Orawie.

Pani Józefa Machay Mikowa, b. członek działaln. agitacyjnego, p. Jan Piekarczyk, były prezes Rady Nar. na Orawie, p. Eug. Wierczek, podkomendant pułku Spisko-orawskiego, p. Jan Sikora, zastępca podkomendanta pułku Spisko orawskiego, p. Florjan Pieróg, kierownik działu aprowizacyjnego. Wybrano jeszcze z każdej wsi czyli należy do kom. lokalnych proboszcz na czelnik gminy, nauczycielstwo i pracownicy z danej wioski —

Na posiedzeniu omawiano ogólny program, — Z członków komitetu już podjęli na siebie przygotowanie różnych działów.

P. Józefa Machay Mikowa, zajmie się orkiestrą I. ludowemi pieśniami Orawskiemi, p. Dziubek urządzi przedstawienie z dziećmi, p. Eug Wierczek zajmie się strażą pożarną, p. J. Sikora (konnica) banderja. — X. Juljan Łysek urządza wystawę sztuki orawskiego ludu Zapowiada się to dosyć ładnie, Prezes X F Machay bawi w Paryżu, — aż do powrotu zastępuje g. X J B.

Ceny soli Sól zdrożała od 1 października br. i cena soli wynosi 35 gr. za kilo białej soli wynosi 35 gr. za kilo białej soli kamiennej wraz z opakowaniem a 25 gr za kg. szarej soli kam. wrazz opakowaniem. Jeżeli sól kupuje się w oz lobnych opakowaniach kartonowych to do paczki jednok lowej dolicza się 10 gr

Przypomina się, że hurtownicy dostają rabat handlowy 5% przy białej soli kamiennej a 6% przy szarej, zaś drobni sprzedawcy 8% przy białej, a 10% przy szarej soli kamiennej. (Sabig)

Ceny żyta Rząd dąży do tego, ażeby się w Polsce opłacała jak najlepiej uprawa żyta i dlatego popiera wywóz za granicę. Zagranicą trzeba żyto tanio sprzedawać, bo tam jest duża konkurencja innych krajów. Aby to umożliwić, Rząd będzie dopłacał do żyta, czyli innemi słowy, będzie w czasie od 1 stycznia do 15 kwietnia bieżącego roku wypłacał eksporterom premie eksportowe.

Podobnie ma się rzecz z innem zbożem, a także z mąką i kaszami.

Wywóz ziemniaków do Włoch. Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi odbywa narady w sprawie wywozu ziemniaków z Polski do Włoch bo tam jest tego roku nieurodzaj na ziemniaki, a u nas są ziemniaki tanie (Sabig)

Pożar w Białym Domu. W wigilję Bożego Narodzenia powstał w zachodniej części „Białego Domu", siedziby prezydenta Hoovera w Waszyngtonie, pożar, który zniszczył znaczną część gmachu Przy złączonych wysiłkach straży pożarnych zdołano pożar po 4 godzinach zlokalizować Prezydent Hoover brał udział w akcji ratunkowej osobiście, wynosząc wielką część dokumentów z gorejącego gmachu. Przyczyna powstania pożaru nie została dotychczas wyjaśniona Przypuszczają krótkie spięcie. Szkodę materjalną szacują na przeszło 100 tysięcy dol.

Srebrny jubileusz kapłaństwa Ks. Biskupa Lisieckiego We wtorek, 17 bm. o godz. 10 tej przed południem odprawił biskup śląski ks. dr. Arkadjusz Lisiecki w kościele katedralnym w Katowicach pontyfikalną sumę z okazji 25-lecia swego kapłaństwa. W presbiterjum zajęli miejsca księża biskupi Okoniewski z Pelplina Kubina z Częstochowy, sufragan Komar z Tarnowa, liczni prałaci i kanonicy oraz 27 księży kolegów Jubilata. Kazanie wygłosił ks. prałat Kapica, który następnie odczytał list Ojca św. z życzeniami dla Jubilata w języku łacinskim polskim i niemieckim poczem ks. biskup dr. Lisiecki, z upoważnienia papieża, udzielił obecnym błogosławieństwa papieskiego. Po nabożeństwie kapituła katedralna przyjmowała zaproszonych gości śniadaniem, urządzonem w gmachu probostwa. Po śniadaniu ks biskup dr Lisiecki odbierał w Domu Związkowym życzenia. P. wojewoda dr. Grażyński, jako przedstawiciel Pana Prezydenta, po oswiadczeniu. iż ks. biskup dr Lisiecki dobrze się zasłużył Ojczyźnie i po złożeniu od Pana Prezydenta serdecznych życzeń wręczył Jubilatowi odznaki Komandorskiego Krzyża orderu Polonia Restituta z gwiazdą. — W końcu złożył pan Wojewoda życzenia imieniem p. ministra W. R i O. P. oraz imieniem własnem jako wojewoda śląski, Następnie składali życzenia przedstawiciele duchowieństwa i organizacyj społecznych. Ks. biskup dr Lisiecki, odpowiadając na życzenia wyraził serdeczne podziękowanie za złożone mu gratulacje. „Niech p. Wojewoda raczy powiedzieć panu Prezydentowi — mówił Jubilat — że Polonia Restituta na piersi biskupa śląskiego jest znakiem i sym-

bolem coraz większego zrastania i spajania się tej prastarej dzielnicy polskiej z Ojczyzną i jej dzisiaj już nierozerwalnego złączenia się z Rzecząpospolitą.“ Ks. biskup zakończył przemówienie serdecznem podziękowaniem za życzenia, złożone tu przez wszystkie warstwy społeczeństwa. O godz. 16 odbył się obiad wydany przez miasto Katowice na cześć Jubilata w sali Koła towarzyskiego. W obiedzie wziął udział także ks. kardynał Hlond Prymas Polski, który przybył w południe z Oświęcimia. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień. Wieczorem o godz. 21 odbył się w salonach reprezentacyjnych Województwa raut, wydany na cześć Jubilata przez Wojewodę dr. Grażyńskiego. Dzień przed uroczystością przybyła do ks. biskupa dr. Lisieckiego delegacja Uniwersytetu Jagiellońskiego, która wręczyła ks. biskupowi dyplom doktora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego za prace naukowe w zakresie historji Kościoła

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.